

SYSTEM OCHRONY PRZYRODY WYMAGA PRZEMYŚLENIA

Rozmowa z **Januszem Zaleskim**, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Środowiska, głównym konserwatorem przyrody

Chciałbym, żeby spojrzeć Pana na swoje dokonania, jako wiceministra środowiska, głównego konserwatora przyrody, z perspektywy dobiegającej końca 4-letniej kadencji. Co można zapisać po stronie sukcesów, a co po stronie porażek?

Zacznijmy od porażek, chociaż nikt nie przyznaje się do klęsk, a jedynie do chwilowych niepowodzeń, ale na poważnie, z pewnością nie udało się zrealizować projektu rozszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego. Projekt ten zakończył się fiaskiem z powodu weta gmin puszczańskich. Trzeba sobie zadać pytanie, gdzie leżał powód nieudanych negocjacji, kto i jakie błędy popełnił, bo przecież kwestia rozszerzenia BPN nie jest zamknięta. Trzeba tę porażkę dokładnie przeanalizować, przyjrzeć się wadom i zaletom proponowanych roz-

wiązań, aby uniknąć błędów w przyszłości i przekuć ją w sukces. Jednym z efektów nieudanego procesu poszerzania Białowieskiego Parku Narodowego jest obywatelski projekt zmiany ustawy o ochronie przyrody, który pozbawia samorządy prawa weta. Nie wiadomo tylko, czy Sejm zaakceptuje takie rozwiązanie.

Drugą rzeczą, bardziej systemową, której nie udało nam się jeszcze dzisiaj doprowadzić do końca jest kwestia wdrożenia sieci Natura 2000, a właściwie doprowadzenia do zgodnej koegzystencji gospodarki leśnej z zasadami ochrony obszarów Natura 2000. Ciągle na różnych poziomach, począwszy od nadleśnictw a skończywszy na regionalnych dyrekcjach Lasów Państwowych i regionalnych dyrekcjach ochrony środowiska brakuje ostatecznego porozumienia co do tego, w jaki sposób prowadzić gospodarkę leśną na obszarach naturowych, a z drugiej strony jak określać sposoby ochrony tych obszarów.

Ponadto ustawa w sposób niezbyt precyzyjny reguluje kwestie kompetencji. Nakładają się kompetencje Lasów Państwowych, parków narodowych i regionalnych dyrekcji ochrony środowiska zarządzających obszarami Natura 2000. Trzeba pomyśleć nad ustawowymi zmianami, które by ten stan poprawiły. Regionalni dyrektorzy ochrony środowiska w sposób znaczący mogą np. ingerować w ochronę przyrody na terenie parku narodowego wchodząc w kompetencje dyrektora parku narodowego.

Trzecia sprawa, której nie udało się doprowadzić do końca to ustawa o lasach; jej założenia są w trakcie konsultacji międzyresortowych, ale

czas, który pozostał do końca kadencji nie pozwoli zapewne na przyjęcie i uchwalenie tej ustawy.

To tyle jeśli chodzi o to, co się nie udało.

A likwidacja parków krajobrazowych – trudno chyba nazwać to sukcesem...

Ubożnym efektem ustawy o dostępie społeczeństwa do informacji i ustawy o ochronie przyrody, bo na mocy tych ustaw zostały utworzone Generalna i regionalne dyrekcje ochrony środowiska była rzeczywiście likwidacja niektórych parków krajobrazowych. Część z nich przeszła pod zarząd regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, część została u marszałków województwa. Nie we wszystkich przypadkach skończyło się to dobrze dla parków krajobrazowych, niektóre funkcjonują nadal, ale oczywiście jako struktura straciły na znaczeniu, a nie zyskały.

To jest w ogóle szerszy problem. Zgodnie z aktualnym stanem prawnym za ochronę przyrody nie odpowiada już tylko główny konserwator przyrody, któremu w zakresie kompetencji zostały parki narodowe, a wszystkie inne formy ochrony przyrody, w tym obszary naturowe są w kompetencjach generalnego dyrektora ochrony środowiska lub marszałków i samorządów lokalnych. Trzeba się zastanowić, czy jest sens utrzymywania w takiej formie organu, jakim jest główny konserwator przyrody, jeżeli zajmuje się dzisiaj tylko parkami narodowymi i niektórymi konwencjami międzynarodowymi. Myślę, że system ochrony przyrody wymaga w najbliższym czasie, co zresztą również podnosi Państwowa Rada Ochrony Przyrody, rewizji i ponownego przemyślenia.

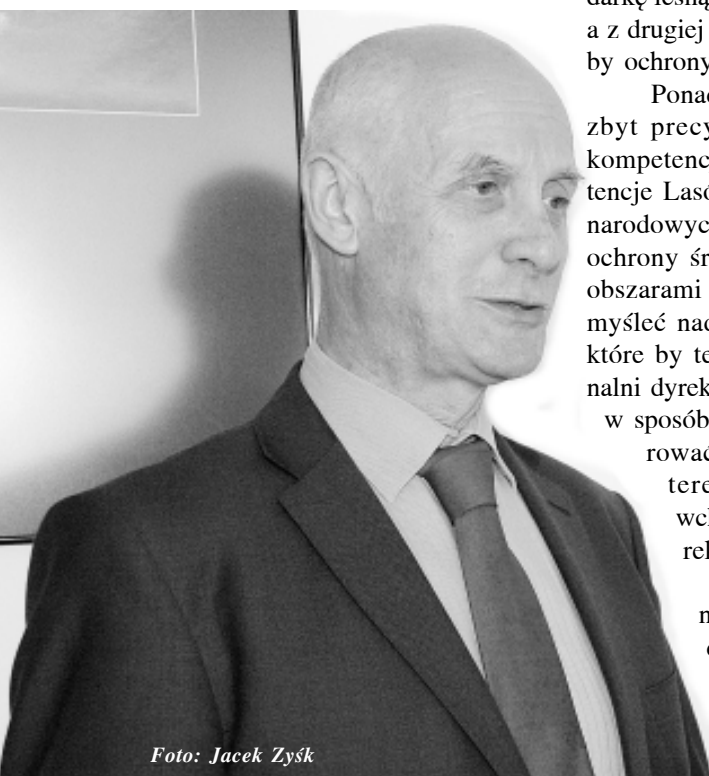


Foto: Jacek Zysk



Powstanie Generalnej i regionalnych dyrekcji ochrony środowiska miało usprawnić system wydawania ocen oddziaływania na środowisko, inwestorzy twierdzą jednak, że utrudniło.

Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska i regionalne dyrekcje są ciągle jeszcze młodymi instytucjami, które muszą się wpasować w system ochrony przyrody, w system inwestycji, planowania przestrzennego. W znacznym stopniu pracują w nich młodzi ludzie – to z jednej strony zaleta, ale z drugiej strony wyraźny jest często brak doświadczenia. Najważniejsze jest to, by urzędnicy zatrudnieni w strukturach dyrekcji ochrony środowiska potrafiliby, reprezentując ochronę przyrody, starannie wyważać racje wszystkich stron. Nie może być jednak ortodoksji i trzymania się litery prawa bez zrozumienia problemu. I nie chodzi o to, by prawo było łamane, ale zawsze, zwłaszcza w ochronie przyrody, jest pewien margines, w którym można znaleźć rozwiązania alternatywne, zrobić kompensację, uznać w końcu argumenty, że jakaś inwestycja jest np. konieczna ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Rzeczywiście mamy sygnały, że takiego zrozumienia czasem brakuje, że zycięża bardzo wąski, partykularny punkt widzenia, nie uwzględniający innych aspektów – interesu publicznego, dobra społecznego i po prostu człowieka.

Wróćmy do pierwszego pytania. Co się udało?

Miałem przyjemność uczestniczyć w przygotowaniach do konferencji klimatycznej COP 15, która odbyła się w grudniu 2009 roku w Poznaniu. Konferencja ta spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem w świecie, chociaż podobnie jak wszystkie inne dotychczasowe konferencje klimatyczne nie doprowadziła do realnych osiągnięć. Jednak od strony organizacyjnej była dopięta na ostatni guzik i jest to powodem do naszej dumy.

Następnym, chociaż z trudem osiągniętym sukcesem, jest projekt ustawy o ochronie przyrody przekształcający parki narodowe w pań-

stwowe osoby prawne. 31 maja br. rząd przyjął projekt tej ustawy, po wielu miesiącach poprawek nanoszonych przez różne resorty. Jesteśmy umiarkowanymi optymistami, mamy nadzieję, że w ciągu najbliższego miesiąca Sejm przyjmie tę ustawę. Pozwoli ona, od roku 2012, na funkcjonowanie parków narodowych w nowym kształcie, a przede wszystkim sprawi, że ich sytuacja finansowa będzie nieporównywalnie lepsza. Będą otrzymywały dotacje budżetowe na podobnym poziomie co dzisiaj, ale będą mogły zachować swoje przychody wypracowane chociażby z tytułu sprzedaży biletów, czy pozyskania drewna. Dzisiaj zarobione pieniądze, a w skali wszystkich parków jest to ponad 50 mln złotych rocznie, muszą odprowadzić do budżetu, a następnie aplikować o te środki.

To groziło Lasom Państwowym...

Tak, a funkcjonowanie tego mechanizmu pokazuje, przed jaką groźbą stały Lasy Państwowe gdyby wpadły w ten system. Łatwiej oddać do budżetu niż z niego wyjąć.

Skoro mówimy o lasach, jak wyglądają prace nad nowelizacją ustawy o lasach?

Założenia tej ustawy są w tej chwili w konsultacjach międzyresortowych. Ustawa zakłada powiększenie społecznego nadzoru nad lasami, nie w formie rady nadzorczej czy zarządu, ale poprzez organ, który miałby szerokie kompetencje. Opiniowałby plany gospodarcze, politykę Lasów Państwowych, podejmowałby decyzje w sprawie kluczowych inwestycji Lasów Państwowych. Byłby organem wspomagającym dyrektora w jego decyzjach, bo dzisiaj Lasy Państwowe są chyba ostatnią tak wielką organizacją, w której decyzje są podejmowane jednoosobowo i często minister skarbu, minister finansów zgłaszają zastrzeżenia, że nie mają żadnego wpływu na te decyzje. Gdybyśmy utworzyli taki organ składający się z przedstawicieli społeczeństwa, NGO-sów, zainteresowanych resortów dając mu pewne kompetencje, była-

by to realizacja postulatu uspołecznienia i większej przejrzystości funkcjonowania Lasów Państwowych. Lasy mają najrozmaitsze problemy do rozwiązania i myślę, że spojrzenie wielu osób spoza lasów byłoby pomocne w rozwiązywaniu tych problemów. Ale jest to kwestia następnej kadencji i tego, czy Sejm zechce zająć się taką ustawą i w takim kształcie. Dzisiaj Lasy Państwowe przetrwały szczęśliwie zakusy ministra finansów i próbę włączenia ich do sektora finansów publicznych, ale stale tli się konflikt z przemysłem drzewnym, który kwestionuje prawidłowość, racjonalność, sensowność wręcz sprzedaży drewna w takim kształcie, w jakim jest prowadzona dzisiaj w lasach. Ten konflikt również wymaga zażegnania.

1 lipca rozpoczyna się nasza prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Utrata różnorodności biologicznej to jeden z największych problemów środowiskowych, z jakim Unia Europejska powinna się zmierzyć, to też jeden z priorytetów naszej prezydencji.

Tak, jest to jeden z priorytetów środowiskowych. Był również priorytetem innych prezydencji. Bioróżnorodnością rządzi konwencja o ochronie różnorodności biologicznej. Konferencji w Nagoi, w ubiegłym roku pokazała, że jest to konwencja nie tylko niezwykle istotna, ale w odróżnieniu od konwencji klimatycznej konwencja, w której kraje dochodzą do porozumienia. Sprawą polskiej prezydencji będzie m.in. zaproponowanie konkretnych rozwiązań, również finansowych, które wspierałyby walkę o zachowanie bioróżnorodności.

Czy będziemy promowali własne doświadczenia?

Oczywiście, każda prezydencja promuje swój kraj, chociaż oficjalnie mówimy, że prezydencja jest neutralna. Nie można jednak stracić okazji, żeby pokazać nasze osiągnięcia, a mamy z czego być dumni. Będziemy promować polską przyrodę na spotkaniu dyrektorów odpowiedzialnych za leśnictwo i ochronę przyrody (kon-



ferencja ta odbędzie się we wrześniu w Rynie), będziemy to robić na spotkaniu dyrektorów odpowiedzialnych za planowanie przestrzenne i ochronę środowiska. Mam nadzieję, że polskie osiągnięcia staną się podstawą do szerszej dyskusji. Również konferencja na ministerialnym szczeblu, którą organizujemy w Warszawie jako przygotowanie do Rio +20 będzie miejscem, gdzie o bioróżnorodności będzie się mówiło dużo. Czekamy na trudny okres, ale mam nadzieję owocny i ugruntowujący świadomość, że Polska dba o swoją bioróżnorodność i dba dobrze.

Z jednej strony mamy się czym pochwalić, a z drugiej strony z danych Komisji Europejskiej wynika, że najwięcej skarg z Polski dotyczy łamania prawa w obszarze środowiska i ochrony przyrody.

Mamy bardzo dużo do zrobienia w dziedzinie szeroko pojętej ochrony środowiska. Mamy problemy z segregacją odpadów, odzyskiem i recyklingiem, mamy kłopoty z jakością powietrza, ale jeśli chodzi o naruszanie prawa unijnego, w postaci formalnych zarzutów Komisji Europejskiej, to dziś jest 13 takich naruszeń, z tego tylko 3 dotyczą ochrony przyrody. Na przykład zarzuca się nam, że na stawach hodowlanych zezwalamy na odstrzał kormoranów i redukcję bobrów. Oczywiście do Komisji Europejskiej docierają też skargi organizacji ekologicznych dotyczące jakichś naruszeń prawa, najczęściej na obszarach naturalnych przy okazji różnych inwestycji, ale one nie zawsze przekładają się na wszczęcie postępowania.

Problem genetycznie modyfikowanych organizmów wciąż wzbudza emocje. Ramowe stanowisko rządu z 2008 roku mówi wyraźnie, że rząd polski będzie dążył do tego, aby Polska była krajem wolnym od GMO. Tak jednak wciąż się nie stało.

W Sejmie jest ustawa o organizmach genetycznie modyfikowanych, która wypełniając zapisy prawa unijnego pozwala na to, żeby w Polsce

wprowadzać zakazy uprawy GMO i żeby zgodnie ze stanowiskiem rządu Polska była krajem wolnym od GMO. Zrobiliśmy wszystko, co było po stronie rządu i ministra środowiska, przedstawiliśmy tę ustawę i czekamy, kiedy Sejm ją uchwali.

Ustawa wprowadza bardzo ścisłe reguły ewidencjonowania, zezwalania, wysiewania, uprawiania, jak również daje możliwość ministrowi środowiska, w określonych przypadkach, zakazu upraw, handlu i obrotu GMO. Robi to w sposób zgodny z dyrektywą unijną.

Od lat ochrona przyrody to najbardziej niedofinansowana dziedzina. Potrzeby są duże, a pieniędzy brakuje.

Na pewno usprawnienia i naprawy wymaga finansowanie parków narodowych, o czym mówiłem na początku i co mam nadzieję będzie miało miejsce. Pozostaje pytanie, jak będzie finansowana ochrona przyrody na obszarach Natura 2000, które przecież obejmują 20% kraju. Sporo tych obszarów znajduje się w lasach, więc najprawdopodobniej Lasy Państwowe będą w jakiś sposób zobligowane, jeżeli nie prawnie to moralnie, żeby dbać o ochronę przyrody. Zresztą tak się dzieje już dziś, czego nie docenia i nie rozumie znaczna część środowisk. Gospodarka leśna w żaden sposób nie szkodzi przyrodzie, naturze, a ta prawda ciągle nie może się przebić. Dzięki prowadzonej od 200 lat gospodarce leśnej mamy tak dobry stan przyrody na terenach leśnych. Pojawiają się ciągle opinie, że ustawa szkodowa powinna być również stosowana do gospodarki leśnej. To są opinie wyrażane przez ludzi, którzy być może mają pojęcie o prawie, ale nie mają żadnego pojęcia o leśnictwie. Plan urządzania lasu jest poddawany ocenie oddziaływania na środowisko, plan taki powinien pełnić rolę planu zadań dla obszaru Natura 2000, a teraz tworzymy obok niego kolejny plan i mamy dwa plany na jeden teren. To jest „osiągnięcie”, w cudzysłowie, naszego prawodawstwa, które jak widać po planach parków narodowych, po planach zagospodarowania przestrzennego bardzo lubi

likwidować dobre przykłady i zastępować je pustką.

Te obszary, które nie są położone na terenach leśnych będą musiały uzyskać jakieś dofinansowanie z innych źródeł, prawdopodobnie udamy się do Narodowego i do wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Nie możemy też zapominać o środkach unijnych. Z piątej osi Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, przeznaczonej na ochronę przyrody wykorzystaliśmy 30 mln zł. Pierwsze projekty zostały już zrealizowane, a zakontraktowano już ponad 300 mln zł. Pieniądzy w ostatnim okresie na ochronę przyrody było więcej niż kiedyś, chociaż oczywiście zdecydowanie za mało. Uważam, że państwo powinno finansować parki narodowe w całości, a nie zostawiać to gospodarstwu pomocniczemu, działalności własnej parków czy Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Byłoby największym sukcesem, gdyby któryś z ministrów środowiska wywalczył pełne finansowanie parków narodowych z budżetu, ale jest to melodia przyszłości.

Czy myśli się jeszcze o powołaniu nowych parków narodowych – Turnickiego, Jurajskiego i Mazurskiego?

Ciągle obowiązuje stanowisko rządu, które obliuguje ministra środowiska do powołania tych parków, z tym że zanim nie rozszerzymy Białowieckiego Parku Narodowego trudno mówić o powoływaniu następnych, tym bardziej, że tam część samorządów ma również negatywne opinie co do celowości powoływania parku narodowego na ich terenie. Trudno otwierać kilka frontów, musimy dogadać się na jednym i pokazać, że jest to dobry przykład.

Doświadczenia, chyba wszystkich kolejnych konserwatorów ochrony przyrody dowodzą, że nie można pełnić tej funkcji bez konfliktów z organizacjami pozarządowymi. Jak było w Pana przypadku?

System demokratyczny zasadza się na tym, że są konflikty, które się rozwiązuje. Sztuką jest właśnie rozwiązywanie konfliktów, a nie unikanie ich. Puszcza Białowieska była oczywiście tym tematem, które NGO-sy najczęściej podnosiły, przeżyliśmy nawet okupację budynku Ministerstwa Środowiska przez Greenpeace. W drodze rozmów ten konflikt udało się chwilowo rozwiązać, ale trzeba sobie zdać sprawę, że zakończy się on dopiero wtedy, kiedy park narodowy

będzie na obszarze całej Puszczy. Dąży do tego również rząd, tylko musimy przestrzegać istniejącego prawa. Konflikt związany z Rospudą udało się ministrowi Nowickiemu rozwiązać, to był konflikt z NGO-sami, z miejscową ludnością, ale w tle była Komisja Europejska, która mogła nam zatrzymać finansowanie innych inwestycji.

Ważną rolę odgrywają NGO-sy jeśli chodzi o GMO, są z definicji przeciwne organizmom genetycznie modyfikowanym, kontestują również

nasz projekt ustawy mówiąc, że jest zbyt mało radykalny, ale my musimy poruszać się w granicach prawa europejskiego.

Cały czas rozmawiamy z NGO-sami, słuchamy ich sugestii i liczymy na to, że w czasie prezydentury będą nas wspierać, bo przecież cele mamy wspólne, różni nas tylko sposób i tempo ich osiągnięcia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Zyśk